

# Ten trzeci

Piotr Pogorzelski

---

**Arsenij Jaceniuk w krótkim czasie osiągnął trzecie miejsce w sondażach przed styczniowymi wyborami prezydenckimi. Ukraińcy tak bardzo pragną nowych twarzy w życiu politycznym, że są w stanie zagłosować nawet na osobę jej nieposiadającą.**

---

„Rakieta w okularach” – tak Arsenija Jaceniuka (lidera Frontu Przemian) nazywa tygodnik „Korrespondent”. Życiorys młodego, 35-letniego Jaceniuka pokazuje, że polityk ten umie zdobywać prestiżowe stanowiska, trudno jednak wymienić jego konkretne osiągnięcia. Zdążył już być wiceprezesem Narodowego Banku Ukrainy, wicegubernatorem obwodu odeskiego, ministrem gospodarki, przedstawicielem prezydenta Wiktora Juszczenki w rządzie Wiktora Janukowycza, a także wiceszefem sekretariatu szefa państwa oraz ministrem spraw zagranicznych i przewodniczącym Rady Najwyższej. Politolog Mychajło Pohrebinski zwraca jednak uwagę, że właściwie na każdym stanowisku, które Jaceniuk zajmował, niczego nie dokonał. „On tylko zaczynał pracę, pokazywał się i niczego wielkiego nie robiąc, przechodził na inne stanowisko” – zauważa Pohrebinski na łamach „Korrespondenta”.

## Front (bez) Przemian

Jaceniuk – jako pretendent do fotela prezydenckiego – powinien mieć wyraziste poglądy na najważniejsze kwestie, jednak trudno te poglądy poznać. Będąc przewodniczącym Rady Najwyższej, Jaceniuk podpisał list o gotowości Ukrainy do uczestniczenia w planie działania na rzecz członkostwa w NATO, jednocześnie jednak zapewniał, że wejście do Sojuszu nie jest kwestią najbliższych lat. Ten przypadek dobrze ilustruje tezę, że Jaceniuk jest kandydatem, który może spodobać się wszystkim: mówi sprawnie i nikogo nie drażni.

Podobne wrażenie nijakości można odnieść, czytając program Frontu Przemian – to bardziej szkic programowy niż program właściwy. Pierwszym punktem jest zachowanie demokracji, na drugim miejscu znajduje się walka z kryzysem. Taka kolejność może dziwić w sytuacji pogarszających się warunków życia Ukraińców. Arsenij Jaceniuk chce stworzyć rynek wewnętrzny, zmniejszyć import i zakończyć populizm rządzących. Jak to osiągnąć? To niestety z programu Frontu nie wynika.

Podawana metoda walki z kryzysem sprawia wrażenie wyjątkowo uniwersalnej: „Nie wydawać więcej, niż się zarobiło”.

Studiując program, trudno też zrozumieć, na czym ma polegać narodowa idea Ukraińców. „Idea narodowa to silne państwo i świadomy obywatel, dumny z tego, że ma ukraiński paszport. To rodzina, która ma za co żyć i kształcić dzieci. To także ochrona języka i kultury, świadomość przeszłości i myślenie o terażniejszości” – czytamy w programie Frontu. Co do polityki zagranicznej, lider tej organizacji proponuje dokonanie na Ukrainie takich zmian, dzięki którym zainteresuje się tym krajem Unia Europejska: „Ukraina nie powinna się prosić, lecz być zaproszoną”. Jaceniuk idzie nawet dalej, proponując stworzenie następnej organizacji, której centrum ma się znajdować w Kijowie: Przestrzeni Wschodnioeuropejskiej, o znaczeniu przede wszystkim ekonomicznym. Szczegółów jednak brak i nie wiadomo, czym ta organizacja ma się różnić na przykład od mającej znikome znaczenie Organizacji dla Demokracji i Rozwoju Gospodarczego GUAM, której sekretariat też mieści się w Kijowie. Tak samo mgliście brzmią cztery główne cele Jaceniuka ogłoszone na początku września, które mają „nie tylko uratować Ukrainę, ale także sprawić, aby się rozwijała”. Są to: nowa industrializacja, przemysłowe gospodarstwo wiejskie, zdrowy i wykształcony naród oraz zdolna do walki armia. Na Ukrainie mają powstawać nowe zakłady przemysłowe, elektrownie, nowa infrastruktura i wiejskie gospodarstwa-fabryki (ta idea przypomina odrodzenie kołchozów i sowchozów). Niektóre cele są zatem szczytne, ale próżno szukać odpowiedzi, jak je osiągnąć.

Gdzie zatem są te obiecane zmiany? Program został napisany jak horoskop: każdy może w nim coś dla siebie wyczytać. Przemian brak także w sposobie prowadzenia kampanii. Arsenij Jaceniuk stosuje *dżynsę*, czyli umieszczanie za pieniądze informacji w mediach. Jako najbardziej rażący przykład można wymienić wykorzystanie materiału „Ukraińskiej Prawdy” w wiadomościach Radia Era (odpowiednik polskiego TOK FM). Dziennikarze portalu starali się uzyskać informacje, skąd młody kandydat czerpie pieniądze na kampanię wyborczą. Oficjalna odpowiedź sztabu była dość wymijająca. Nie przeszkodziło to jednak umieścić w serwisach Radia Era informacji, jakoby „Ukraińska Prawda” ustaliła, że Arsenija Jaceniuka nie finansuje żaden oligarcha (co też nie do końca jest zgodne z prawdą).

– Śledzimy, jak jest prowadzona ta kampania, i nie różni się ona od kampanii innych kandydatów – stwierdza redaktor naczelna „Ukraińskiej Prawdy” Olena Prytuła.

Wcześniej Jaceniuk pokazywał się w najpopularniejszej na Ukrainie telewizji Inter, kontrolowanej przez oligarchę i jednego z właścicieli RosUkrEnergó Dmitrija Firtasza. Młody polityk prawie co tydzień brał udział w politycznym show *Swoboda na Interi*. Później jednak pojawiły się pewne rozbieżności w jego stosunkach z oligarchą,

**Socjologowie nie  
wykluczają, że lider  
Frontu Przemian  
przejdzie do drugiej  
tury.**

które skończyły się tym, że – jak głoszą kijowskie plotki – Jaceniuk stara się nawet nie pojawiać na lotnisku w tym samym czasie co Firtasz. Za to kandydata na prezydenta można często zobaczyć w kanałach telewizyjnych Wiktora Pinczuka: ICTV, STB i Nowyj. Pinczuk, zięć Leonida Kuczmy, nie ma tak złego wizerunku jak Dmitrij Firtasz, który został wykreowany przez premier Julię Tymoszenko na głównego wroga demokracji i Ukrainy. Żaden inny kandydat nie ma tak silnego poparcia oligarchicznych grup medialnych, bowiem kanały Wiktora Pinczuka i Dmitrija Firtasza są oglądane codziennie przez ponad połowę Ukraińców. Jaceniuk nadal jednak uważa się, że rzadko pojawia się w telewizji.

Powoli jednak polityk przebija się do telewizji i to przede wszystkim dzięki wspomnianej *dżynsie*. W lipcu monitorująca media organizacja Telekrytyka stwierdziła, że w kilku kanałach telewizyjnych, między innymi Inter, STB i Nowyj, można było znaleźć materiały noszące charakter zamówionych przez sztab Jaceniuka. „W podsumowujących tydzień programach kanału Inter można znaleźć otwartą propagandę Arsenija Jaceniuka jako potencjalnego lidera wyborów prezydenckich. Wykorzystuje się do tego manipulacje, rezultaty badań społecznych oraz czarny PR przeciwko jego prawdopodobnym oponentom” – czytamy w oświadczeniu Telekrytyki.

Podobne zarzuty można wysunąć wobec wszystkich kandydatów. Telekrytyka twierdzi, że żaden z nich nie ma potężnego medium, dlatego jedynym wyjściem

jest zamawianie materiałów. Nie mają nic przeciwko takim praktykom także same środki masowego przekazu. Jednak po Jaceniuku, który pozycjonuje siebie jako polityka nowej generacji, można było spodziewać się czegoś lepszego.

## Znajomi od Jurka

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom lidera Frontu Przemian, problemem jest także ustalenie, kto finansuje jego kampanię. Jeszcze w lutym, w wywiadzie dla BBC, Jaceniuk mówił, że pieniądze będzie zbierał publicznie, w tym za pomocą smsów, ponieważ chce zbudować nowy system polityczny, niezależny od oligarchów. Nie wykluczał także przyjęcia wsparcia od biznesu, musiałyby to być jednak publiczne deklaracje. Jednak w sierpniu Jaceniuk poinformował, że rezygnuje ze zbiórki pieniędzy poprzez smsy, ponieważ operatorzy sieci komórkowych zabierają aż 40 procent przelewanych tym sposobem kwot. Lider Frontu powiedział też, że dotychczas przekazano mu sześć milionów hrywien, czyli około dwóch milionów złotych. Nie podał jednak dokładnego źródła dochodów.

Na ile te wiadomości są prawdziwe, można dowiedzieć się z dziennikarskiego śledztwa „Ukraińskiej Prawdy” opublikowanego w lipcu. Znaczny wzrost notowań Jaceniuka jesienią ubiegłego roku spowodował duże zainteresowanie jego osobą oligarchów. Rinat Achmetow był gotów w pełni sfinansować kampanię Jaceniuka do ewentualnych przedterminowych wyborów do parlamentu pod koniec 2008 roku. Pierwsze miejsce na liście wyborczej miała zająć bliska Achmetowowi Raisa Bogatyriowa, będąca obecnie przewodniczącą Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony. Na to jednak młody polityk się nie zgodził. Podobnie zakończyła się współpraca ze wspomnianym Dmitrijem Firtaszem. Ten z kolei żądał od jednej trzeciej do połowy miejsc na liście wyborczej przyszłej siły politycznej Jaceniuka. Według „Ukraińskiej Prawdy”, inny oligarcha, Ihor Kołomojski, bezpośrednio nie wspiera młodego polityka, robią to jednak firmy blisko związane z jego grupą przedsiębiorstw Prywat, zwłaszcza na zachodniej Ukrainie. „Ukraińska Prawda” twierdzi, że głównym sponsorem pozostaje Leonid Juruszew, biznesmen z Doniecka. W 2006 roku zajął on osiemnaste miejsce na liście najbogatszych Ukraińców tygodnika „Korrespondent”. Działa w sferze bankowej oraz nieruchomościach, inwestuje między innymi w budowę stołecznych hoteli. Handluje także owocami morza. Arsenija Jaceniuka wspierają też dwaj stołeczni oligarchowie: Walerij Mironow, który pełni funkcję wicemera, oraz Walerij Borisow, honorowy prezes Kyiwpidzemszlachbud.

Jaceniuk nie ujawnia także nazwisk doradców. Jego kampanią kierują znajomi z firmy JUREK Ltd, która zajmowała się prywatyzacją firm na początku lat dziewięćdziesiątych. Nie mają oni doświadczenia w walce politycznej, pomagają im

jednak, jak twierdzi „Ukraińska Prawda”, doradcy polityczni z Ukrainy i Rosji. Jest wśród nich Ołeksandr Blank, który w 2007 roku konsultował „Blok za Kuczmę”, a siedem lat wcześniej pomagał Ihorowi Bakajowi, który w 2004 roku, podejrzewany o przestępstwa gospodarcze, uciekł z Ukrainy do Rosji.

Doradcą zajmującym się kontaktami z mediami jest Wołodymyr Hronowski, członek rady nadzorczej najpopularniejszego ukraińskiego kanału telewizyjnego Inter. „Ukraińska Prawda” twierdzi, że to właśnie on odegrał kluczową rolę w zaproszeniu do sztabu rosyjskich politologów: Timofieja Siregiejcewa, Dmitrija Kulikowa oraz Iskandera Walitowa, którzy w 2004 roku pracowali dla Wiktora Janukowycza. Byli oni pomysłodawcami filmiku, w którym Wiktor Juszczenko jako kowboj skakał po mapie Ukrainy podzielonej na trzy strefy, w których mieszkają różne klasy Ukraińców. Jaceniuk poproszony przez „Ukraińską Prawdę” o odniesienie się do tych informacji, nie udzielił komentarza.

**Jaceniuk jest kandydatem, który może spodobać się wszystkim: sprawnie mówi i nikogo nie drażni.**

## Kampania w kolorach moro

Kampania wyborcza prowadzona przez Jaceniuka spotyka się z krytyką zarówno zwykłych Ukraińców, jak i fachowców od reklamy. Utrzymana jest w tonacji wojskowej. W ukraińskich miastach rozstawiono namioty przypominające te z demobilu, a w nich młodzi ludzie rozdają ulotki. Sam Jaceniuk stara się fotografować jako mocny człowiek. Zdaniem wielu moich rozmówców, zwykłych Ukraińców, całość kampanii budzi skojarzenia z III Rzeszą, co w kraju, który tak bardzo ucierpiał w czasie II wojny światowej, wywołuje jedynie negatywne konotacje.

Mimo tak prowadzonej kampanii wyborczej i nieznanego programu, Arsenijowi Jaceniukowi dość szybko udało się uzyskać trzynastoprocentowe poparcie wyborców i zająć trzecie miejsce w sondażach – po Wiktorze Janukowyczu i Julii Tymoszenko. Socjologowie nie wykluczają nawet, że lider Frontu Przemian przejdzie do drugiej tury wyborów, wraz z przewodniczącym Partii Regionów. Ludzie chcą świeżości w polityce, a Jaceniuk jest nową twarzą.

Według Ukraińskiego Instytutu Socjologii, większość potencjalnych wyborców Arsenija Jaceniuka mieszka na zachodniej Ukrainie i są to właśnie ludzie rozczarowani Wiktorem Juszczenką i Julią Tymoszenko. Charakterystyczne jest także to, że wśród nich znajduje się nadzwyczaj dużo osób z wyższym wykształceniem. W pewnym stopniu wyborcy się z młodym kandydatem utożsamiają.

Na dalszy wzrost poparcia trzeba pracować samemu. Arsenij Jaceniuk ma dość dobre podstawy, aby zdobyć poparcie kolejnych wyborców: jest młody, ładny i jako jeden z niewielu ukraińskich polityków zna przynajmniej jeden język obcy.

Niewątpliwie lider Frontu Przemian może pochwalić się czymś, na co może pozwolić sobie mało osób z ukraińskiej „elity”, a mianowicie powiedzieć, skąd pochodzi jego majątek. Jeszcze na studiach Jaceniuk założył wspomnianą firmę prawniczą JUREK Ltd. Później wygrał w sądzie spór z jednym z większych ukraińskich banków Awal, który w efekcie zaproponował mu pracę. Większość kapitału lidera Frontu Przemian pochodzi ze sprzedaży akcji tego właśnie banku.

Arsenija Jaceniuka trudno oskarżyć także o stosowanie adminresursu, czyli wykorzystywanie wszelkich możliwości wpływania na wynik wyborów, jakie daje sprawowanie władzy czy też prowadzenie biznesu – przedstawiciele tych środowisk mogą zmusić wyborców do poparcia któregoś z kandydatów lub poprowadzić za państwowe pieniądze jego kampanię. Blok Julii Tymoszenko i Partia Regionów podzieliły po połowie rady obwodowe, z kolei Wiktor Juszczenko kontroluje gubernatorów obwodów. Trwa bitwa o merów wielkich miast, w której na razie wygrywa premier. Te środki mogą zostać wykorzystane przez Arsenija Jaceniuka dopiero po pierwszej turze wyborów, jeżeli uda mu się przez nią przejść. Pytanie tylko, na co liczy lider Frontu Przemian. Każdy z kandydatów, nawet mający poparcie rządu jednej dziesiątej procent, twierdzi, że idzie po zwycięstwo. Wielu z nich zależy jednak na zwiększeniu swojej wartości w politycznych notowaniach. W takiej sytuacji liczą albo na objęcie na wiosnę stanowiska premiera, albo na kolejne wybory w tym samym czasie. Głosowanie na Ukrainie na szczęście zawsze jest wielką niewiadomą, co tylko potwierdza tytuł książki Leonida Kuczmy: *Ukraina to nie Rosja*. 🍀

Piotr Pogorzelski jest korespondentem Polskiego Radia w Kijowie.